

OMIKRON

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 41 W KRAKOWIE

NR 2 (3)2025 PATRON JAN KOCHANOWSKI

Wakacje! Wakacje! Wakacje!



Okładka: Kasia Godzik, klasa 1A

Dzień Rodziny 2025

Dmuchana zjeżdżalnia, taniec z wielką pluszową pandą, studio tatuażu, loteria fantowa, atelier fotograficzne, punkt wymiany książek, stoisko z kielbaskami i ciastami, stoisko szachowe, teatrzyk szkolny w wykonaniu rodziców - to tylko niektóre z wielu atrakcji, jakie przygotowane zostały dla uczniów i rodziców naszej szkoły na tegoroczny Dzień Rodziny. Pogoda dopisała a z twarzy licznie przybyłych gości nie znikają uśmiechy.



Szalony taniec z pandą

W sobotę 7 czerwca punktualnie o godzinie 10:00 w sali gimnastycznej naszej szkoły rozpoczął się Dzień Rodziny. Wpisał się on już na stałe w kalendarz najważniejszych imprez naszej placówki. Wśród licznie zgromadzonych uczestników nie zabrakło dyrekcji szkoły w osobie pani Anny Gaik, nauczycieli oraz uczniów wraz ze swoimi rodzicami.

Po krótkim powitalnym przemówieniu dyrekcji szkoły pani Anny Gaik odbyło się podsumowanie kolejnej edycji dzielnicowego konkursu pod hasłem „Żyj zdrowo i bezpiecznie. Moda odblaskowa”. Laureatom konkursu wręczono nagrody.

Pierwszym punktem programu był teatrzyk pt. „Żona od zaraz” w wykonaniu rodziców, którzy zaprezentowali nam próbkę swoich aktorskich umiejętności. Przedstawienie było humorystycznym przetworzeniem wątków baśniowych z popularnych utworów braci Grimm oraz Hansa Christiana Andersena. Rodzice zatem wcielili się w konkretne postacie: ołowianego żołnierzyka, świniopasa, królową śniegu, króla i księcia. Wątkiem głównym spektaklu było poszukiwanie przez księcia żony. Śmiechu było co niemiara! Tym bardziej, że zacięcie komediowe u niektórych rodziców było wprost zdumiewające.

Następnie wszyscy zebrani przenieśli się z sali gimnastycznej na boisko szkolne. Na najmłodszych uczestników i tych starszych czekały tu liczne atrakcje. Największą z nich była niewątpliwie wysoka na blisko 10 metrów dmuchana zjeżdżalnia. Nie obyło się bez energicznych podrygów, spektakularnych zjazdów, entuzjastycznych komentarzy oraz gromkich salw śmiechu. Równie oblegane były pozostałe stoiska. Uwijający się w mrówczym tempie uczniowie klasy 7a i 7b, skupieni przy studiu tatuażu, na brak pracy nie mogli narzekać. Ochoczo wykonywali wszystkim zainteresowanym z brokatu i różnokolorowych farb tatuaże. To na dłoniach, to na ramionach, a nawet i policzkach.

W atelier fotograficznym po przywdzianiu kolorowych krawatów, przedziwnych okularów oraz baśniowych kapeluszy można było wykonać sobie w gronie przyjaciół zabawne zdjęcia. Równocześnie pod czujnym okiem nauczycieli świetlicy odbywały się zajęcia plastyczne, zaś fani czytania mogli wymienić książki i gry planszowe na książkowym kiermaszu.



Nie zabrakło także kulinarnych wrażeń. Na smakoszy czekały kielbaski z grilla, zapiekanki mięsne, gorąca herbata i kawa przygotowane pod baczny okiem szefowej kuchni szkolnej stołówki pani Ewy Widur. Natomiast amatorzy słodkości mogli skosztować pysznych wypieków rodziców naszej szkolnej społeczności. Nie zabrakło tutaj babeczek, rogalików, muffinów, a także ciast owocowych z jagodami, brzoskwiniami czy truskawkami.

Wielkim zainteresowaniem najmłodszych uczniów naszej szkoły cieszył się taniec z olbrzymim misiem panda na boisku. Kilkanaście osób podrygiwało w rytm muzyki, zaś krok taneczny całości nadawał sam pluszowy miś.

Wielkie podziękowania należą się organizatorkom tegorocznego Dnia Rodziny – pani Lidii Sroce oraz pani Agnieszce Binkiewicz, a także dyrekcji szkoły, pracownikom i nauczycielom oraz wszystkim rodzicom. Serdecznie dziękujemy wszystkim za ogromny wkład i zaangażowanie. Jednocześnie gorąco zapraszamy na kolejny Dzień Rodziny w przyszłym roku.



Tekst: Daniel Prywer

Zdjęcia: Krzysztof Szkolnicki

Wyniki Konkursu Wiedzy o Dramacie i Teatrze 2025

z okazji

Międzynarodowego Dnia Teatru



I miejsce ex aequo:

Hanna Wrońska - 90%,

Natalia Łodzińska - 90%,

Julia Góralczyk - 90%

II miejsce Zuzanna Zmysło - 88%

III miejsce Weronika Foszczyńska - 83%

IV miejsce ex aequo:

Wiktoria Boroń - 78%

Jakub Malost - 78%,

Justyna Szulc - 78%,

Zofia Klimczyk - 78%

Serdecznie gratulujemy wszystkim zwycięzcom!!!



Duża Scena w Teatrze Starym w Krakowie

Zdjęcie: strona internetowa Teatru Starego w Krakowie

„Bo siłą teatru jest to, że wszystko, co w nim oglądasz, dzieje się w twojej głowie. Teatr pokazuje życie, prawdę o nim albo nieprawdę, ale w taki sposób, abys miał wrażenie, że jesteś częścią opowiadanej historii. Daje ci śmiech, łzy, zmartwienie, szczęście, miłość, a czasem nienawiść, dzięki którym ty sam stajesz się lepszym, mądrzejszym człowiekiem, a twoje życie staje się ciekawsze i bogatsze. Miejsce, ściany, scenografia nie są ważne, nie czarujemy się. To opowiadana historia i to, co czułeś, sprawiło, że tak ci się podobały i wydawały realne.”

Marcin Szczygielski, „Teatr Niewidzialnych Dzieci”

„Teatr jest najważniejszą rzeczą na świecie, gdyż tam pokazuje się ludziom, jakimi mogliby być, jakimi pragnęliby być – choć nie mają na to odwagi – i jakimi są.”

Tove Jansson, „Lato Miminków”

Międzynarodowy Dzień Teatru – święto uchwalone w 1961 roku, na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu, które miało miejsce **27 marca 1957 roku**. Dzień Teatru ustanowiono w czerwcu 1961 roku podczas 9. światowego kongresu Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (International Theatre Institute – ITI) w Helsinkach (działającego pod auspicjami UNESCO). Jego ustanowienie zaproponował Arvi Kivimaa, prezydent Fińskiego Instytutu ITI. Dzień obchodów ustalono na 27 marca, w rocznicę otwarcia Teatru Narodów (Theatre of Nations) w Paryżu. Od tego czasu Dzień Teatru jest

obchodzony corocznie przez ponad sto narodowych ośrodków ITI na całym świecie.



Logotyp UNESCO, które odpowiada za coroczne obchody święta

Scena Narodowa w Teatrze Starym zdobyta!

Na małej scenie odbył się historyczny debiut Justyny Szulc i Łukasza Biernackiego! Justyna w roli Podstoliny i Łukasz w roli Wacława bohaterów lektury pt. „Zemsta” na małej scenie w Teatrze Starym. Ponadto Justyna wyrecytowała przepiękny wiersz K. K. Baczyńskiego pt. "Niebo złote ci otworzę..."

Warsztaty teatralne dla naszej klasy, czyli klasy 7a ze Szkoły Podstawowej nr 41 stały się już chlebem powszednim. Często gdy wychodzimy ze szkoły na wycieczki, to ścieżki prowadzą nas do Teatru Starego. Tam pod okiem naszego instruktora – Daniela Arbaczewskiego odbywamy już od dwóch lat ciekawe lekcje teatralnego rzemiosła. Od prostych ćwiczeń na koncentrację, przez ćwiczenia mające na celu wyrażanie różnych emocji przechodzimy do przygotowania improwizowanych scenek na różne tematy. Wówczas wcielamy się w ciekawe, interesujące postaci zgodnie z tematem zajęć.

Podczas ostatnich zajęć przygotowaliśmy niespodziankę. Na małej scenie odbył się historyczny debiut Justyny Szulc i Łukasza Biernackiego! Justyna w roli Podstoliny i Łukasz w roli Wacława bohaterów lektury pt. „Zemsta” na małej scenie w Teatrze Starym. Ponadto Justyna wyrecytowała przepiękny wiersz "Niebo złote ci otworzę..." K.K. Baczyńskiego.



Justyna i Łukasz w akcji.

Początkowo tę jedną z najbardziej znanych potyczek miłosnych w polskiej literaturze Justyna i Łukasz wyrecytowali na lekcji języka polskiego. Było to zadanie domowe w formie projektu. Dla chętnych. Wypadło naprawdę imponująco. W związku z tym uczniowie wpadli na pomysł, aby tę niezwykłą scenę zaprezentować na deskach teatru. I zaliczyć swój nieformalny debiut na scenie narodowej! Emocji było co niemiara. W końcu scena w teatrze, to nie to samo co własna przytulna przestrzeń klasowa oswojona zresztą od kilku lat.

Justyna i Łukasz mieli do dyspozycji niewielką kameralną scenę w piwnicach teatru, gdzie mieści się Cyfrowe Muzeum Teatru Starego. Po ustawieniu odpowiedniego oświetlenia oraz przygotowaniu klimatycznej scenografii opartej na archiwalnych materiałach wizualnych i dźwiękowych, aktorzy – amatorzy przystąpili do dzieła! Łukasz nie ukrywał, że trema była duża. Justyna również. Widownia ta sama – koledzy i koleżanki z klasy oraz wychowawca. No i instruktor. Ale miejsce... historyczne mury.

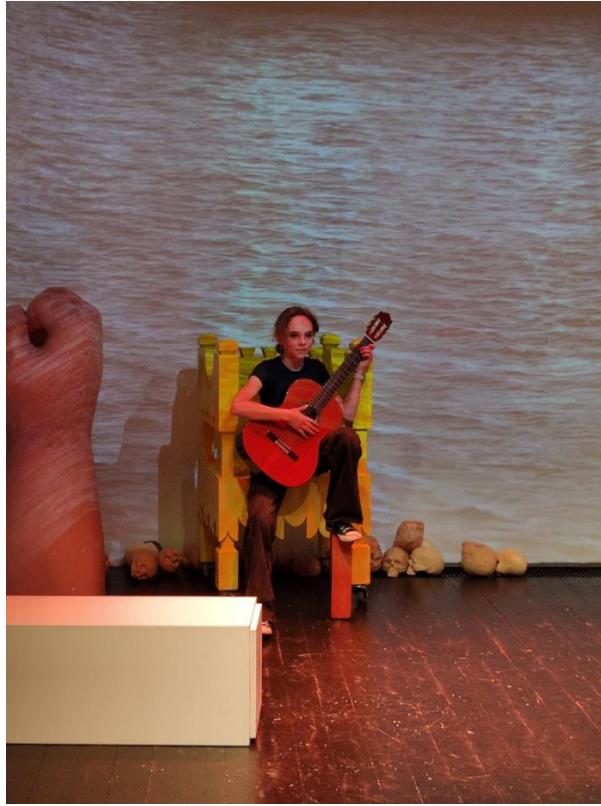


Uczniowie eksplorują artystycznie możliwości sceny teatralnej.

- Pan Arbaczewski pokazał nam, jak podczas recytacji można się przemieszczać, jak wykonywać kroki sceniczne. To było niesamowite! Najpierw Łukasz jako Wacław uciekał przede mną, następnie ja przed nim. To było niezwykle przeżycie. Spotkaliśmy się gdzieś na obrzeżach sceny – mówi Justyna.

- Jeżeli chodzi o próbę, przeprowadziliśmy ją na osiedlowym podwórku. Niedaleko piaskownicy. W otoczeniu drzew i krzewów – wspomina Łukasz.

Nina Lilopop z klasy 7a wykonała na deskach teatru kompozycję na gitarę klasyczną N. Paganiniego pt. „Sturm”. Dynamiczny utwór świetnie wpisał się w scenografię i klimat sceny teatralnej. Zaś tło sceny w postaci wody morskiej oraz rekwizyty – czaszki i zaciśnięta pięść w sposób nieoczywisty uzupełniły niepokorne dźwięki, które wybrzmiewały spod palców Niny.



Nina i jej gitara.

Justyna Szulc, klasa 7A: *Budynek teatru znamy dobrze jak własną szkołę. Odbyliśmy już zajęcia w sali Krakowskiego Salonu Poezji, kilkakrotnie zasiadaliśmy na widowni Dużej Sceny. Mogliśmy wówczas obserwować, jak przygotowuje się scenografię do przedstawień, jak operuje się światłem itp. Kilkakrotnie byliśmy na zajęciach w Cyfrowym Muzeum w piwnicach teatru. Tam właśnie, przy użyciu konsoli dźwiękowej i archiwalnych rekwizytów, przygotowaliśmy swoją pierwszą teatralną etiudę zatytułowaną „W deszczową noc”.*



Tekst: Daniel Prywer

Zdjęcia: Katarzyna Krawiec

Wyniki konkursu z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja

Kategoria „List do Polski”

I miejsce: Julia Góralczyk, klasa 8C, Olaf Sroka, klasa 8A

II miejsce: Anastasiia Vasylienکو, klasa 8C

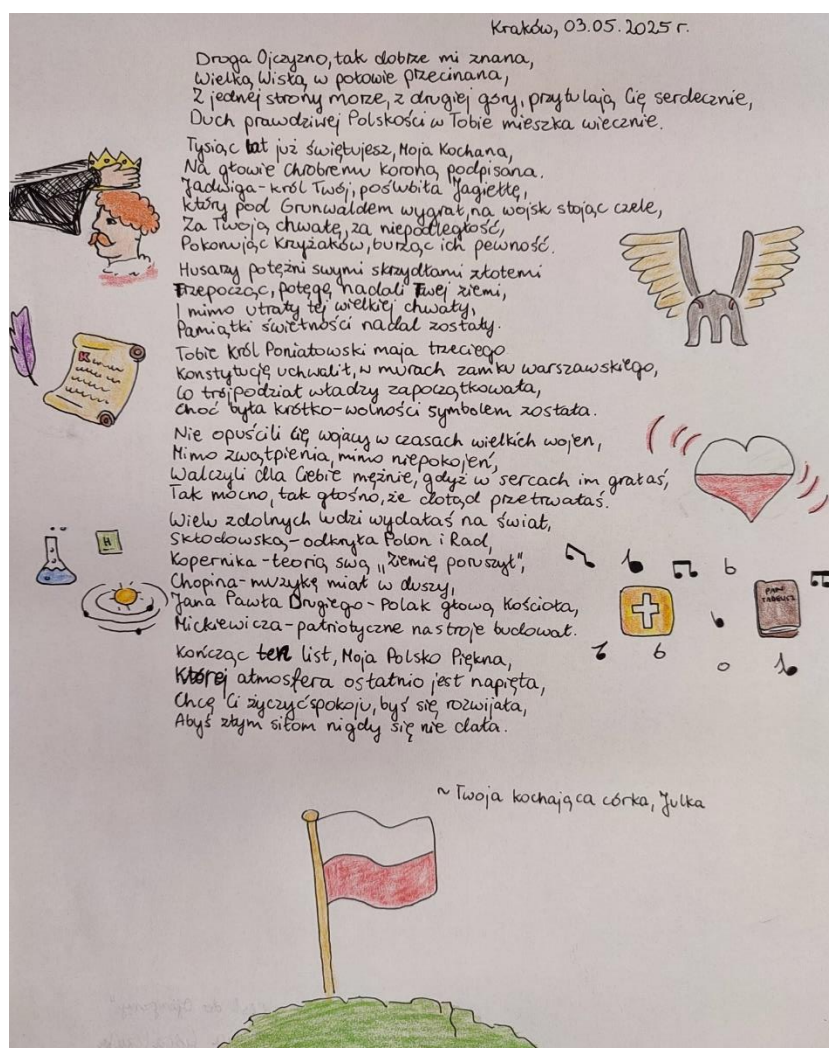
III miejsce: Tatiana Bigaj, klasa 8A

Kategoria „Życzenia dla Ojczyzny”

I miejsce: Leon Sroka, klasa 6A

II miejsce: Nikola Podoprygoryna, klasa 4B

Gratulujemy serdecznie wszystkim uczestnikom i zwycięzcom.



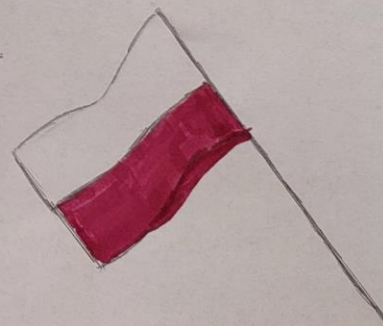
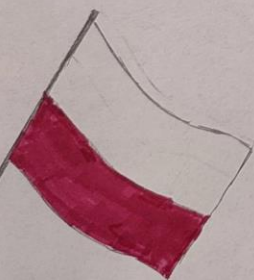
List Julii Góralczyk z klasy 8C

Droga Ojczyyno!

KRAKÓW, 24.04.2025

Piszę do Ciebie z sercem pełnym dumy i troski.
Jesteś dla mnie czymś więcej niż tylko miejscem na
mapie - jesteś historią, tradycją i domem, w którym
dostaję. Nie mogę nie wspomnieć o ważnym wy-
darzeniu w Twojej historii - o Konstytucji 3 maja,
drugą na świecie i pierwszą w Europie, która
pokazała, że Polacy potrafią myśleć nie tylko
mózgiem, ale też rozumem i sercem. To było
wydarzenie, w którym pokoraliśmy, że chcemy
być państwem sprawiedliwym i mądrym. Dziś wciąż
są inne, ale wciąż potrzebujemy naszej troski.
Chcę być częścią tej przyszłości - takiej, w której
jesteś wolna, bezpieczna i szanowana.

Z dumą w sercu -
Anastasia Vasylienko.



List Anastasii Vasylienka, klasa 8C

Włochy, 3.05.2025

Witajmo Polsko!

Piszę do Ciebie z serca, bo to właśnie w sercu
Cię noszę. Jesteś moim domem - tam, gdzie
pierwsze słowa, pierwszy uśmiech i pierwszy śmiech.

Dziękuję Ci Polsko za język, kulturę,
za tradycję, święta i tę piękną naturę.

Pamiętam o tych, co w walce stali,
za Ciebie Polsko życie oddali.

Z oddaniem Tobie
Tatiana Bigaj

List Tatiany Bigaj, klasa 8A

Kraków, 30.04.2025

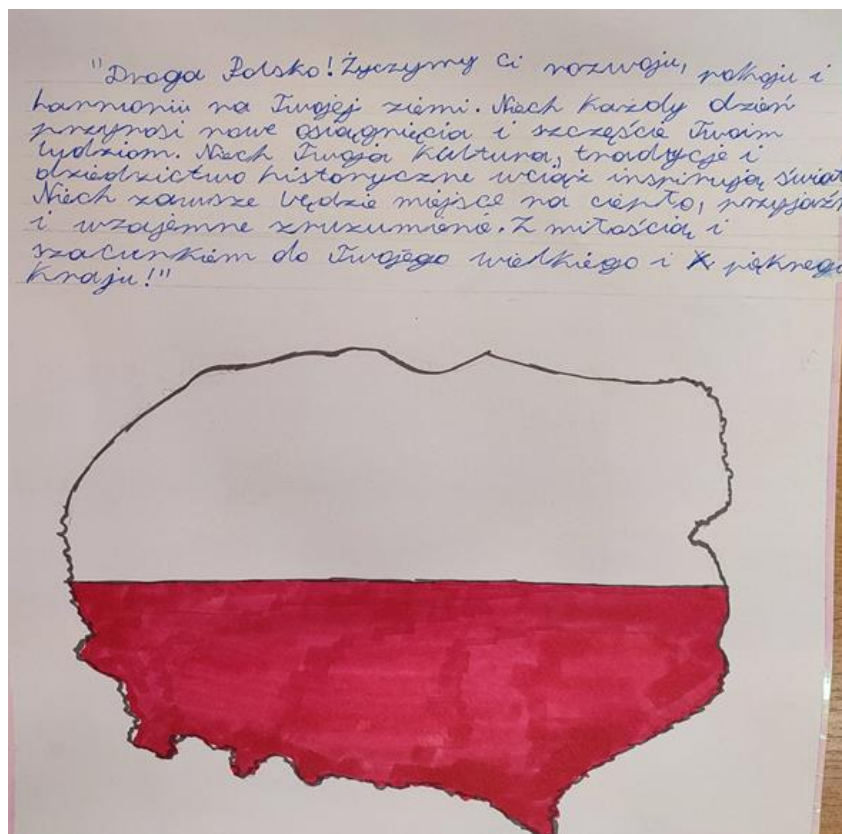
Moja Najdroższa Ojczyzno!

Piszę do Ciebie te słowa z okazji ważnej rocznicy – uchwalenia Konstytucji 3 Maja. To dzień szczególny, w którym myśli kierują się ku Twojej historii, ku temu, co przeszłaś i jak wiele przetrwałaś. Chcę Ci podziękować za to, kim jestem i gdzie dorastam. To Ty dajesz mi poczucie przynależności, uczysz mnie, co to znaczy być częścią narodu, który mimo trudnych dziejów potrafił podnieść się z upadku i na nowo uwierzyć w swoje siły.

Dajesz mi historię, tradycje i przynależność. Twoje dzieje, Polsko, uczą mnie odwagi, wytrwałości i wiary w to, że nawet w najtrudniejszych chwilach nie można się poddawać. Każdy Twój sukces jest moją dumą, a Twoje bolesne momenty przypominają mi, że wolność i pokój nigdy nie są czymś oczywistym – trzeba je pielęgnować, bronić i doceniać każdego dnia, nawet wtedy, gdy życie wydaje się spokojne i bezpieczne.

Dziękuję Ci, Polsko, że mogę tu żyć, mówić w tak pięknym języku i uczyć się o Twojej historii. Czuję dumę, że mogę należeć do narodu o tak głębokich korzeniach. Obiecuję, że będę się starał dbać o Ciebie najlepiej, jak potrafię – szanując Twój hymn, godło, flagę oraz wszystkie symbole, które są świadectwem naszej tożsamości i siły. Będę starał się być człowiekiem, który troszczy się o Twoją przyszłość – przyszłość, w której Ty pozostaniesz silna, sprawiedliwa i szanowana. Zawsze z dumą będę mówił, że jestem Polakiem. I gdziekolwiek się nie znajdę, nigdy się Ciebie nie wyprę – bo jesteś moją Ojczyzną, moim domem i sercem, które bije we mnie każdego dnia.

Z oddaniem Tobie - Olaf Sroka



Życzenia Nikoli Podoprygoryny , klasa 4B

Życzenia dla Polski

Polsko kochana, Ojczyzno moja,
Niech te życzenia będą dla Ciebie jak zbroja.
Aby Twoje barwy biało-czerwone,
zawsze były niepodległe i osławione.
By Orzeł Biały wznosił się z godnością,
rozpościerał nad nami skrzydła i szybował z wolnością.
Niech Cię omija krzywda i wojna,
dla Swych obywateli bądź hojna.
Każdy niech znajdzie tu swoje ogniska,
a wartość rodzinna będzie wszystkim Polakom biska.
Szczęście wokół niech się snuje,
naród Twój miłością zaś promieniuje.
Mądrych miej przywódców, niech wiedzą co robią,
honorem i sławą Cię przyozdobią.
Wiele jeszcze życzeń dla Ciebie w mej głowie się kłębi,
lecz Ty poszukaj ich w tysiącleciu historii swej głębi,
bo choć ona różne zwroty miała,
niech w sercach Polaków zawsze będzie trwała.



Autor: Leon Sroka, klasa 6b

Kartka z historii

Konstytucja 3 maja, właśc. Ustawa Rządowa z dnia 3 maja – uchwalona 3 maja 1791 roku ustawa regulująca ustrój prawny monarchii dziedzicznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) spisaną konstytucją. Dzień 3 maja 1791 roku został uznany Świętem Konstytucji 3 Maja. Nazwana została później „ostatnią wolą i testamentem gasnącej ojczyzny”. Obchody tego święta były zakazane podczas rozbiorów, a ponownie jego obchodzenie zostało wznowione w II Rzeczypospolitej w kwietniu 1919 roku. Święto Konstytucji 3 Maja zostało zdelegalizowane przez hitlerowców i sowietów podczas okupacji Polski w czasie II wojny światowej, a po antykomunistycznych demonstracjach w 1946 r. nie było obchodzone w Polsce, zastąpione obchodami Święta 1 Maja. Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 r. Święto Konstytucji 3 Maja należy do uroczystości obchodzonych polskich świąt.



Jan Matejko Konstytucja 3 Maja 1791 roku

Kącik literacki

Lektura „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego oraz czarno – białe fotografie Juliana Bryana, z czasów II wojny światowej, zainspirowały Zużę i Justynę – redaktorki naszej gazetki do napisania opowiadań. Dziewczęta przyjrzały się zdjęciom i puściły wodze fantazji... Poniżej prezentujemy dwie fotografie i dwa teksty. Przeczytajcie i oceńcie sami...

„Nie puszczę cię Remiku!”



Fotografia: Julien Bryan

To miał być zwyczajny poranek. Mama robiła jajecznice, tata czytał gazetę na fotelu, a ja głaskałam Remika, słuchając radia. Zaraz miałam wychodzić do szkoły jak co dzień. Nikt z nas wtedy jeszcze nie wiedział, że to będzie ostatni taki bez troski poranek przez bardzo długi czas. Nagle z radia, w którym jeszcze przed chwilą leciała moja ulubiona audycja, rozbrzmiał poważny głos: „Dziś o godzinie 4:45 wojska niemieckie przekroczyły granice”. I wtedy

wszystko się zaczęło. W domu zapanowała panika. Tata krzyczał, że trzeba uciekać, mama płakała, a Remik przerażony skulił się na moich kolanach. Mój piesek był moim jedynym przyjacielem. Nie miałam rodzeństwa i odkąd pamiętam, to właśnie z nim spędzałam wolny czas. Właśnie wtedy coś sobie postanowiłam.

– Nigdy cię nie puszcę mały. Zawsze będziemy razem na dobre i na złe. Obiecuję. Na mały paluszek! - szepnęłam konspiracyjnie, na co pies pomierdał ogonkiem i cicho zamruczał na zgodę.

Chwilę później rozległ się przeraźliwy huk. Zaczęło się bombardowanie. Nawet w piwnicy, gdzie przesiedzieliśmy prawie cały dzień, było wszystko słychać. Nie potrafiłam sobie nawet wyobrazić, co działo się na dworze. Naprawdę bardzo się bałam. Nie wiedziałam do końca, co się dzieje, ale zdawałam sobie sprawę, że nie jest dobrze, bo rodzice mieli bardzo nietęgę miny. Następnego dnia wyruszyliśmy na dworzec w celu wyjechania z Warszawy. Rodzice mówili, że jest tu bardzo niebezpiecznie i nie możemy tu zostać. Ja bardzo nie chciałam opuszczać mojego najukochańszego miasta na ziemi, ale co miałam do gadania? Z samego rana spakowałam kilka zabawek moich oraz Remika i wzięłam psiaka na ręce, a następnie wspólnie opuściliśmy dom.

Gdy dojechalismy na peron, stanęłam jak wryta. Okna były powybijane, stoły powywracane, gdzieś gdzieś tlił się ogień, a w powietrzu unosił się czarny pył. Słychać było krzyki ludzi, którzy w pośpiechu się ewakuowali. Wszyscy biegali w panice. Odwróciłam się, aby spytać rodziców, co się dzieje, ale ich tam nie było. Zostałam całkiem sama z małym psiakiem na rękach. Będąc coraz bardziej zaniepokojona, biegłam po całym dworcu i rozglądałam się za rodzicami. Gdy zrezygnowana postanowiłam wyjść z tego straszego miejsca, znaleźć schronienie i poprosić kogoś o pomoc, nagle przed moim nosem runęła płonąca deska. Odwróciłam się, chcąc uciec drugą stroną, ale tam też był ogień. Jak miałam się stąd wydostać? Czy to był mój koniec? I kiedy w głowie już wizualizowałam sobie swoją tragiczną śmierć, do kółka utworzonego z ognia wskoczył nieznajomy mi chłopak. Miał brązowe włosy, zielone oczy i był bardzo wysoki. Wyglądał na sporo starszego ode mnie, a na sobie miał szary mundurek harcerski. Wiedziałam, jak taki wygląda, bo mój tata kiedyś sam był harcerzem i często pokazywał mi różne fotografie z tamtego okresu jego życia. Nie zdążyłam jednak dokładniej przyjrzeć się nieznajomemu, bo szybko chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą. Wciąż kurczowo trzymając Remika pobiegłam z nim. Ominęliśmy płonące deski i ruszyliśmy do wyjścia. Gdy w końcu zatrzymaliśmy się za rogiem i byliśmy w miarę bezpieczni, chłopak w końcu na mnie spojrział. Musiałam przyznać, że miał bardzo ładne oczy. Wpatrywałam się w nie z oczarowaniem, ale nadal byłam zdruzgotana tym, co się przed chwilą wydarzyło. No i zostawało jeszcze jedno pytanie. Gdzie się podziiali moi rodzice?

– Jesteś cała? – odezwał się w końcu przyjaznym głosem – Jesteś tu sama bez rodziców? – zapytał zmartwiony.

– Eeeeeeee.... Ja.... – jękałam się – Nic mi nie jest, ale nie mam pojęcia, gdzie są moi rodzice. Przyjechałam tu z nimi, a później, jakby rozplynęli się w powietrzu. Martwię się o nich – załkałam cicho.

- Hej, nie płacz mała. Wszystko będzie dobrze. Razem znajdziemy twoich rodziców – zapewniał pocieszająco – A tak w ogóle jak masz na imię i ile masz lat?
- Jestem Ania i mam 10 lat. A to jest Remik – dodałam i wskazałam na psiaka.
- Miło mi poznać. Ja nazywam się Aleksander. Dla przyjaciół Aleks. – wyciągnął do mnie rękę z zawadiackim uśmiechem, a ja ochoczo ją uścisnęłam – Ale to nie pora na rozmowy. Tu jest niebezpiecznie, a my musimy jak najszybciej znaleźć Twoich rodziców.
- Zgadzam się – odparłam.

Przez następną godzinę krążyliśmy wokół dworca, ale bez skutku. Były wielkie tłumy, ludzie biegali we wszystkie strony i było praktycznie niemożliwe kogoś znaleźć w tych ruinach. Mimo wszystko cały czas szłam z zaciętą miną oraz z Remikiem na rękach. Nie chciałam go puszczać, bo bałam się że się zgubi, a wtedy straciłabym już wszystkich, których kochałam. Bo prawda była taka, że nie było szans na znalezienie rodziców i zdawałam sobie z tego sprawę już od jakiejś pół godziny, jednak cały czas miałam tę isierkę nadziei. Wraz z tym, jak ona zgasła po słowach Aleksa, że powinniśmy stąd iść, ogarnęła mnie bezsilność i pustka. Bo gdy nie ma już nadziei, po co walczyć? Po co walczyć, skoro ta walka już i tak nie ma sensu? Bo kiedy mamy choć płomyček nadziei, ona daje nam siłę do działania, a gdy ona wygasa nie pozostaje nam już nic innego, niż patrzeć na to, co się wydarzy.

W kolejnych dniach poznałam przyjaciół Aleksa: Janka, Kubę i Antoniego. Okazali się bardzo sympatyczni i stale próbowali mnie odciągnąć od smutnej rzeczywistości jaką była wojna. Od tamtego pamiętnego dnia gdy zgubiłam rodziców minął już prawie miesiąc, a ja nadal próbuję odnaleźć się w nowych warunkach. Mieszkam w domu Aleksa i mam nowych rodziców. Oczywiście nie zastąpili mi moich, ale szczerze ich polubiłam i w tej rodzinie czuję się dobrze. Dołączyłam także do Małego Sabotażu i razem z moimi nowymi przyjaciółmi robimy różne akcje uliczne. We wszystkich z nich niezmiennie towarzyszy mi Remik. Bywa niebezpiecznie, ale naprawdę polubiłam pracę dla narodu i sprawia mi to przyjemność.

Od tej pory Ania nie była już tylko dziewczynką z psem. Znała zakamarki Śródmieścia, prowadziła harcerzy do punktów kontaktowych. Nosiła Remika w koszyku, owiniętego w kawałek koca. Ręce jej drżały, ale nie puszczała.

Wiezorami, w schronach, powtarzała jedno:

„Nie opuszczę cię. Ani ciebie, Remiku, ani tej Warszawy.”

Tekst: Zuzanna Zmysło

„Długa droga”



Fotografia: Julien Bryan

Odkąd pamiętam przyjaźniłem się z Heleną. Nie było o to ciężko, dlatego że nasi rodzice również zaczęli się przyjaźnić w czasach dzieciństwa. Nie mieszkaliśmy też wcale daleko od siebie. Mieszkaliśmy w kamienicach naprzeciwko siebie. Kiedy byliśmy młodszy prawie każdego dnia spotykaliśmy się na zewnątrz, a kiedy pogoda nie sprzyjała, spotykaliśmy się w jej albo moim mieszkaniu. Nie było dnia, w którym nasza dwójka nie widziałyby się choćby pięciu minut. Z czasem trochę dorośliśmy i zaczęliśmy chodzić do szkoły. W naszej okolicy nie było wielu szkół podstawowych, dlatego trafiliśmy do tej samej. W niej też trzymaliśmy się razem. Była dla mnie jak młodsza siostra, której nigdy nie miałem. Hela była ode mnie młodsza o dwa lata, jednak czułem się jakby dzieliła nas większa różnica wieku. Dziewczynka miała swoje przyjaciółki, lecz przed żadną się tak nie otworzyła jak przede mną. Zwierzała mi się z każdego swojego sekretu. Przy mnie była roześmiana, wygadana, oraz wesoła, ale kiedy widziałem ją z innymi dziećmi była raczej nieśmiała i zdystansowana.

Gorącym tematem na ustach mojej rodziny w ostatnim czasie była wojna, która miała nastąpić.

– Jeżeli wybuchnie wojna, to Polska jest przecież na to przygotowana. Nikomu nie uda się nas pokonać – mówił mój ojciec do mamy.

– A co, gdy okaże się, że jednak wszystkich broni i rzeczy na wojnę nam nie starczy? Co, gdy okaże się, że Niemcy są lepiej uzbrojeni? Lepiej miejmy nadzieję, że wojna nie wybuchnie. Dopiero co nasz kraj odzyskał niepodległość, nie chcę jej stracić – z rozsądkiem mówiła moja mama.

Nastał 1 września 1939 rok. Moje 13 urodziny. Jadłem rano śniadanie, kiedy do drzwi zapukała Hela.

– Wszystkiego najlepszego Janku! – wykrzyknęła radośnie moja przyjaciółka i rzuciła się na mnie, chcąc mnie przytulić. Kiedy tylko skończyła mnie tulić, uśmiechnąłem się do niej, a następnie ona wręczyła mi książkę. Bawiła się ze mną całe popołudnie. Moi rodzice pomimo świętowania byli przygnębieni. Kiedy tylko Hela wyszła, spytałem się ich czy wszystko dobrze.

– Świetnie się dzisiaj z nią bawiłem. Wy wyglądacie na przygnębionych. Wszystko w porządku? – na te słowa moja mama przytuliła mnie do piersi. Powstrzymując łzy, szepnęła mi do ucha słowa, których nie zapomnę do końca życia.

– Wybuchła wojna synu!

Zmarłem. Byłem w ogromnym szoku. Pierwsze o czym pomyślałem to o Heli. Czy ona już o tym wie? Czy rodzice jej o tym powiedzieli? Jeśli już wie, to jak na to zareagowała? Co teraz z nami będzie? Bałem się o nią dlatego, że mój i jej tata byli lekarzami, a nasze matki były nauczycielkami. Wiedziałem, że to może źle się dla nas skończyć.

Po jakichś dwóch miesiącach do jej domu zapukali Niemcy, aby aresztować jej rodziców. Kiedy niemieccy żołnierze wkroczyli na teren jej mieszkania, dziewczynka bawiła się u mnie. Jej zdziwienie było ogromne, kiedy zamiast odpowiedzi rodziców na jej radosne „Cześć! Wróciłam!”, usłyszała tylko echo odbijające się od ścian pustego i zabałaganionego mieszkania.

– Janek! – wbiegła do mojego mieszkania od razu, jak tylko zobaczyła, że jej rodzice nie są obecni w jej domu.

– Nie ma moich rodziców w domu! Drzwi były otwarte i wszystko jest porozrzucane, nawet w moim pokoju! — mówiła przez łzy, tuląc się do mojego ramienia. Spojrzałem się wtedy na swoją mamę i już zrozumiałem: rodzice Heli zostali aresztowani i prędko do nas nie wrócą. Dziewczynka płakała, a ja nie miałem jak jej pomóc. Mało brakowało, abym ja także uronił kilka łez, jednak chciałem pokazać, że jestem twardy. Nie chciałem, aby się jeszcze bardziej smuciła.

Od tamtego czasu mieszkała u nas. Nie minął tydzień aż aresztowali mojego ojca. Została nam w tamtym czasie już tylko moja mama. Wiedziałem, że jeśli ją aresztują nie zostanie nam nikt, a my zostaniemy wysłani do jakiegoś niemieckiego sierocińca. Nie chciałem, aby tak się stało. Rozmawiałem na ten temat z moją mamą pewnego rana.

– Jeśli kiedyś Niemcy przyjdą po mnie, chowajcie się. Jeśli was nie będzie wtedy w domu to nawet lepiej. Nie dajcie się zauważyć przez okupantów. Zabiorą was stąd i możliwe, że zostaniecie rozdzieleni. Możecie wtedy uciec do twojej babci. Wiesz, gdzie mieszka. To trochę daleko, ale zaopiekuje się wami jak mało kto. Jesteście jeszcze dziećmi. Nie chcę, abyście mieli zepsute dzieciństwo przez wojnę – mówiła z troską w głosie, a ja płakałem. Helena jeszcze spała, dlatego mogłem sobie pozwolić na chwilę słabości. Przytuliłem się do niej.

– Nawet tak nie mów. Nie wezmą cię nigdzie, a tata i rodzice Heli przeżyją – mówiłem z nadzieją. Taką samą jak to mówili inni przed wojną, że jej nie będzie. W tym czasie Hela przybiegła z naszego pokoju.

– Dzień dobry! – powiedziała swoim radosnym głosikiem, ale kiedy nas zauważyła, zapytała – Janek, coś jest nie tak? – a po moich policzkach spłynęło jeszcze więcej łez. Dziewczynka podeszła i także mnie przytuliła.

– Będzie dobrze. Cokolwiek się wydarzy jestem z tobą – mówiła.

Nagle usłyszałem pukanie do drzwi. Znieruchomiałem i przysłuchiwałem się krokom mojej mamy, zapewne zmierzającym ku drzwiom. Później usłyszałem tylko słowa w obcym języku i już wiedziałem, co się święci. Poleciałem Helenie, aby się gdzieś schowała. Sam natomiast wyszedłem z pokoju i pobiegłem w stronę mojej mamy. Musiałem ją przytulić, możliwe, że po raz ostatni w moim jak dotąd krótkim życiu. Niemieccy policjanci tylko przyglądali się tej scenie ze znudzeniem. Zastanawiałem się w tym momencie jak można być tak okrutnym człowiekiem, żeby odbierać dzieciom rodziców. Albo jak można skazywać niewinnych ludzi na takie tortury. I dlaczego ci ludzie są tak obojętni na innych.

– Kocham cię – wyszeptła mama przez łzy. To były jej ostatnie słowa, jakie od niej usłyszałem. Później Niemcy tylko wzięli ją ze sobą, a moja mama zniknęła w otchłani klatki schodowej. Zostaliśmy sami. Kompletnie sami.

– Pakuj się – rzuciłem do Heli, kiedy tylko ochłonąłem. – Wyruszamy w podróż.

Szliśmy razem przez lasy, łąki, dróżki, chowając się przy tym przed innymi ludźmi. Gdyby nas zobaczyli, zainteresowaliby się, a gdyby byli to Niemcy byłoby już po nas. Szliśmy już trzy dni i dwie noce. Kiedy było już późno, a moja przyjaciółka była zmęczona, brałem ją na swoje plecy, aby mogła chodź chwilę się przespać i odpocząć. Ja sam nie spałem jeszcze od wyruszenia z domu, a dziewczynce mówiłem, że kiedy spała ja też tak robiłem i po prostu wcześniej wstawałem.

– Kiedy będziemy na miejscu? – zapytała mnie Helena.
– Jeszcze około jeden dzień i będziemy na miejscu – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.
– Jestem już taka zmęczona, nie chcę już nigdzie iść – marudziła.
– Też jestem zmęczony tą podróżą, ale damy radę. Jeśli nie masz siły już iść, to wejdź mi na plecy, to cię znowu poniosę – zachęciłem dziewczynkę.
– Nie robię tego. Widzę przecież, że sam jesteś zmęczony. Wiem, że kłamiesz, mówiąc, że wcześniej wstajesz i wiem, że nie śpisz w ogóle. Czasem się budzę w nocy i czuję, że powoli, ale idziesz. Widzę, że jesteś zmęczony. Widzę, jak robisz wszystko, żeby tylko dojść jak najszybciej na miejsce. Widzę, ile rzeczy i poświęceń robisz dla mnie. Może i jestem od ciebie młodsza, ale to nie znaczy, że nie widzę tego wszystkiego. Widzę, że jedzenie nam się kończy i wiem, że nie mamy już wody, bo ostatnią butelkę jaką mieliśmy dałeś mi do wypicia dziś rano.

Przechodziliśmy akurat przez wielką polanę. Ja milczałem. Dziewczyna kucnęła, a następnie położyła się w trawie.

– Co robisz? – spytałem Helę
– Mam tego dość. Nie pójdę dalej, dopóki sam nie odpoczniesz co najmniej kilku godzin – powiedziała, a następnie zakryła twarz torbą, w której trzymaliśmy poprzednio wodę, chroniąc się przed promieniami słonecznymi. Usiadłem na kamieniu koło niej. Obserwowałem niebo i myślałem o wszystkim, co nas do tej pory spotkało. Od tego jak byliśmy młodzi i bawiliśmy się razem w piaskownicy, aż po to co wydarzyło się w naszych życiach w ostatnim czasie. O tym jak silna i mądra jest moja przyjaciółka. Nie chciałem odpoczywać, dlatego że to byłoby z naszej strony nieodpowiedzialne, szczególnie kiedy znajdowaliśmy się na jakiejś łące. Tak naprawdę to nie miałem sam co robić, więc również się położyłem. Nie minęła minuta, a zasnąłem z wyczerpania.

Kiedy się obudziłem, było około godziny dziesiątej rano. Hela już wtedy dawno wstała. Na początku się wystraszyłem, że jej nie ma, ale później okazało się, że obmywała się w pobliskiej rzece. Kiedy zrobiłem to, co ona, zebraliśmy nasze rzeczy i wyruszyliśmy dalej. Byłem zły na siebie, że tak długo spałem, ponieważ byliśmy jakieś pięć godzin w tył. Zostało nam do przejścia jakieś osiemnaście. Potem zrobiliśmy sobie już tylko jeden postój. Normalni trasa zajęłaby nam mniej niż jeden dzień, jednak musieliśmy chodzić okrężnymi trasami prowadzącymi przez różne lasy oraz polany, dlatego droga zajęła nam znacznie więcej czasu. Dotarliśmy na miejsce koło godziny ósmej, następnego ranka. Byliśmy wygłodzeni, nie- nawodnieni i wyczerpani, kiedy zobaczyliśmy się z moją babcią. Kiedy dała nam jedzenie, zniknęło ono z talerza w mgnieniu oka. Po trzech dokładkach babcia zaprowadziła nas do naszego nowego pokoju. Położyliśmy się na łóżkach i zasypialiśmy.

– Dziękuję Janku za wszystko co dla mnie zrobiłeś – szepnęła do mnie dziewczynka i wtuliła się w moje ramiona. Chwilę później zasnęła.

Stałem przed ołtarzem. Patrzyłem jak moja wybranka kroczyła przez środek kościoła w długiej, białej sukni i welonie, a w ręce trzymała piękne różowe kwiaty. Nie mogłem uwierzyć, że w końcu nastał ten dzień. Brałem właśnie ślub z Heleną. Z dziewczyną, którą znałem całe życie! Z dziewczyną, którą przechodziłem wszystko, a nawet wojnę! Byłem dumny, że za parę minut oficjalnie będziemy małżeństwem. Nawet wojna i brak naszych rodziców nas nie rozdzielił, i nic nas już nie rozdzieli.

– Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Małżeństwo przez was zawarte, ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – wypowiedział kapłan, a ja nie mogłem uwierzyć, że wszystko się dobrze skończyło!

Kartka z historii



Julien Bryan w Warszawie podczas filmowania *Obłężenia*

Julien Bryan (ur. 23 maja 1899 w Titusville w stanie Pensylwania, zm. 20 października 1974 w Bronxville) – amerykański reżyser, dokumentalista i fotografik. Najbardziej znany jest z dokumentowania na taśmie filmowej życia w Polsce, Związku Radzieckim i III Rzeszy pomiędzy 1935 a 1939. **Do Warszawy dotarł 7 września 1939 z zamiarem dokumentowania życia miasta w okresie wojny.** Od prezydenta Stefana Starzyńskiego otrzymał samochód, tłumacza i ochronę, by mógł bez przeszkód filmować miasto i pokazać światu dokument ukazujący niemieckie metody prowadzenia wojny totalnej i bombardowanie miasta przez Luftwaffe. Jest uważany za jedyne zagraniczne dziennikarza będącego w tym czasie w Warszawie. Przez Polskie Radio zaapelował wówczas do amerykańskiego prezydenta Franklina Roosevelta o pomoc dla warszawskich cywili, którzy znaleźli się na celu niemieckich bombowców. Julien Bryan wykonał

pierwsze w historii kolorowe fotografie II wojny światowej w Polsce za pomocą filmu Kodachrome dostępnego w USA od 1935. Większość polskich prac Juliana Bryana stanowią jednak fotografie czarno-białe oraz pomalowane fotografie czarno-białe. Bryan przedstawił na autentycznych kolorowych fotografiach między innymi polskich żołnierzy, uciekających cywilów, pierwsze zniszczenia wojenne, niemiecki samolot He-111 zestrzelony przez Wojsko Polskie na ul. Bartoszewicza, a także architekturę warszawskiego Starego Miasta z szybami okiennymi oklejonymi taśmą z papieru. 21 września 1939 roku wyjechał z płonącej Warszawy, zabierając ze sobą bogaty materiał dokumentujący życie ludności cywilnej i bestialstwo żołnierzy niemieckich.

Wspomnienia klasa 4a – zielona szkoła Szczyrk

Drogi Pamiętniku!

Kraków, 19.05.2025

Długo nie pisałam, bo byłam na zielonej szkole z moją klasą w Szczyrku i nie miałam czasu. Dużo się tam działo!!!

Najbardziej mi się podobał drugi dzień pobytu, czyli czwartek. Po kolei. O ósmej rano było śniadanie. Następnie spakowałam się na wyjście w góry Skrzyczne. Na szczyt wjechałam kolejką w towarzystwie Iwonki i Zuzy. Później poszłam do schroniska i wypłam tam gorącą czekoladę, i zjadłam frytki. Jak schodziłam, to się wywaliłam na kamienie i teraz mam pamiątkę na kolanie. Dobrze, że miałam plastry! Wróciłam na obiad, a potem szybko spakowałam strów kąpielowy i z klasą poszłam „z buta” do aquaparku.

Były tam trzy zjeżdżalnie, ale oczywiście wybrałam tę najszybszą, zieloną. Kuba uczył mnie jak nurkować głęboko pod wodą. Chciał mi zaimponować i zrobił salto, ale wyszedł mu raczej rozwalony placek!

Po basenie przyszedł czas na ognisko. Piekliśmy kielbaski, a ja jak zwykle jadłam chleb z ogniska. Potem śpiewaliśmy piosenki, a następnie poszliśmy niby spać. I uwaga! Okazało się, że mamy Netflixa! Zamiast iść spać oglądałam z Zuzą „Akademię Pana Kleksa”. Ciekawe tylko czy inni grzecznie spali?

Hania Szewczyk, klasa 4A

„Mój pierwszy dzień na zielonej szkole w Szczyrku”

Ten dzień od samego początku zapowiadał się wyśmienicie. Pomijając fakt, że z ekscytacji obudziłam się o 06:00, by na spokojnie zjeść śniadanie i dopakować walizkę, i udać się na zbiórkę.

TAK! DZIŚ TEN DZIEŃ !!! ZIELONA SZKOŁA W SZCZYRKU!!!

Ten dzień był długi i wyczerpujący. W drodze do Szczyrku zatrzymaliśmy się w Wadowicach. Pogoda dopisała, więc mogliśmy pospacerować i kupić sobie pamiątki. Następnie udaliśmy się do hotelu w Szczyrku. Po zjedzeniu pysznego obiadu i rozpakowaniu walizek czekała na nas główna atrakcja dnia. PARK LINOWY! Ależ ja się bardzo ucieszyłam! Pomimo lęku, który mi towarzyszył postanowiłam, że zdobędę się na odwagę i spróbuję swoich sił na najtrudniejszym torze. Gdy byłam już gotowa do pokonania trasy, moje nogi zrobiły się miękkie, a serce zaczęło mocniej bić. Wzięłam trzy głębokie oddechy i ruszyłam do przodu. Pokonując kolejne przeszkody, słyszałam głośny doping moich kolegów i koleżanek z klasy. NIKOLA!!! NIKOLA!!! NIKOLA!!!

Byłam z siebie dumna, że mogłam przeżyć taką przygodę, która na długo pozostanie w mojej pamięci. Było to cudowny dzień z moją wspaniałą klasą!

Nikoła Dzięgiel, klasa 4A

Wspomnienie ze Szczyrku

Szczyrk, 08.05.2025

Na wycieczce do Szczyrku było bardzo ciekawie, ale dwa wydarzenia najbardziej zapamiętałam. Pierwsze, kiedy wjeżdżaliśmy na górę o nazwie Skrzyczne. Kiedy już się tam dostaliśmy, udaliśmy się do punktu widokowego. Potem pod pomnik żaby, którą trzeba było pocałować, żeby mieć szczęście. A na koniec udaliśmy się do schroniska, gdzie mogliśmy kupić sobie coś do jedzenia. Następnie zeszliśmy do ośrodka. Po drodze znów był sklep z pamiątkami.

Drugie, zdarzyło się, kiedy byliśmy w minizoo w Żywcu. Było tam mnóstwo zwierząt takich jak: pawie, kaczki, gęsi, indyki, świnki morskie, chomiki, króliki, osły i kury, a także strusie. Jedną z najciekawszych atrakcji w tym zoo było to, że jak zapłacisz, to możesz jeździć na koniu. Ale nas to nie dotyczyło. W parku obok pała się krowa o owce.

Moim zdaniem wycieczka do Szczyrku była bardzo ciekawa, pożyteczna, a także męcząca.

Zofia Zdebska, klasa 4A

Kartka z mojego pamiętnika

Szczyrk, 08.05.2025

Był to chyba najbardziej wyczerpujący dzień w moim życiu. Pobudka była o 07:30. Pół godziny później zjedliśmy pyszne śniadanie. Godzinę po posiłku wyszliśmy na wycieczkę na Skrzyczne. Co prawda nie wchodziliśmy na tę górę, ale wjechaliśmy tam z naszymi opiekunami. Potem schodziliśmy długo, co jakiś czas robiąc sobie przerwy, w tym jedną w schronisku. Wróciliśmy do ośrodka prosto na obiad.

Na Skrzycznym wszyscy zdążyliśmy nieźle zgłodnieć. Następnym naszym celem był park wodny Aqua Aries. Były tam takie atrakcje jak np. zjeżdżalnie wodne. Dość wolno się po nich zjeżdżało, ale bardzo fajnie. Były także jacuzzi na świeżym powietrzu oraz sauna. W sumie to było strasznie duszno.

Po powrocie do ośrodka upiekliśmy sobie kielbaski przy ognisku i śpiewaliśmy piosenki. Mówiliśmy też o swoich wrażeniach z pobytu. Potem toaleta wieczorna i zapadła cisza nocna. Z dziewczynami z pokoju planowałyśmy nie spać całą noc, ale nie udało nam się dotrzymać słowa, bo wszystkie byłyśmy wykończone i zrezygnowałyśmy z tego szalonego pomysłu. Mimo że był to bardzo wyczerpujący dzień, zapadł mi jednak w pamięć. Wyprawa na Skrzyczne była męcząca, gdyż ten szczyt ma aż 1257 metrów n.p.m.!

W aquaparku można był odpocząć. Jestem ciekawa, co czeka nas jutro.

Kiliana Pajda, klasa 4A

Karta z pamiętnika

Kraków, 14.05.2025

Dnia 7 maja wyjechałem z klasą na trzydniową wycieczkę do Szczyrku. Zbiórkę mieliśmy rano o godzinie 08:00 przy parkingu Orlika niedaleko naszej szkoły. Spakowany do wyjazdu, w dobrym humorze, pożegnałem się z rodzicami. Byłem bardzo szczęśliwy, ponieważ długo czekałem na ten wyjazd. Pierwszego dnia w drodze do Szczyrku zwiedziliśmy rynek w Wadowicach, gdzie kupiłem pierwsze pamiątki dla moich bliskich. Tego samego dnia odwiedziliśmy park linowy oraz basen. Tam z moimi kolegami bawiłem się w najlepsze!

Następnego dnia odbyła się wycieczka na Skrzyczne. Przejazd kolejką był fantastyczną przygodą! Widok z góry na wszystkich robił niesamowite wrażenie! Ze szczytu podziwialiśmy piękne krajobrazy. Po krótkim odpoczynku w schronisku zeszliśmy pieszo przez Małe Skrzyczne do Hali Skrzyczneńskiej. Po całym dniu czekało na nas ognisko z pieczeniem kiełbasek. Wspólnie śpiewaliśmy piosenki i graliśmy w różne gry.

Ostatniego dnia po śniadaniu spakowałem się już do domu. Zwiedziliśmy starówkę oraz Zamek Habsburgów. Kupiłem ostatnie pamiątki dla moich bliskich, co sprawiło mi ogromną przyjemność.

Oskar Widur, klasa 4A

Drogi Pamiętniku!

Szczyrk, 09.05.2025

W dniach od 7 maja do 9 maja pojechaliśmy całą klasą na zieloną szkołę do Szczyrku.

W środę byliśmy w parku linowym. Były tam dwie trasy – niebieska i czerwona. Na początku wybrałem się z kolegami na niebieską, a potem na czerwoną trasę. Strasznie wysoka, ale nie bałem się! Udało nam się przejść obie trasy, a na końcu czerwonej znajdowała się zjeżdżalnia.

Następnego dnia – we czwartek – wybraliśmy się na wycieczkę w góry. Wjechaliśmy wyciągiem na szczyt Skrzecznego – 1257 m.n.p.m.! Wędrowaliśmy na nogach przez 16 km i było wspaniale! Najfajniejsze było turlanie się z góry na dół.

Potem wróciliśmy do ośrodka na obiad. Na zakończenie dnia poszliśmy do aquaparku. Spędziliśmy tam dwie godziny. Znajdowała się tam: sauna, zjeżdżalnia, wiadro z zimną wodą. Było niesamowicie! Po powrocie do ośrodka mieliśmy ognisko, na którym wypiekaliśmy pyszne kiełbaski.

Tylko jedna rzecz mi się nie podobała. Dlaczego ten wyjazd był taki krótki? W piątek późnym popołudniem wróciliśmy do Krakowa.

Jakub Lipczyński, klasa 4A

Szczyrk, 7 maja 2025

Moja przygoda na zielonej szkole

Zaczęło się tak: Jechaliśmy godzinę i trzydzieści minut. W drodze zrobiliśmy sobie kilka przystanków, żeby powziędzać. Jak już dojechaliśmy na miejsce, okazał się, że jesteśmy w Szczyrku! Były tam wysokie góry.

Pierwszego dnia poszliśmy do parku linowego, w którym znajdowały się trzy trasy: zielona – najniższa, niebieska – wysoka i czerwona – najwyższa. Ja poszłam na wszystkie trasy. Przyznam, że czerwona była najstraszniejsza dla mnie! Gdy ją pokonywałam, miałam nawet łzy w oczach, ale byłam dzielna i walczyłam do samego końca! Na końcu tej trasy znajdowała się zjeżdżalnia zrobiona z jakiegoś dziwnego materiału. Z duszą na ramieniu zjechałam po niej.

Zosia Kobyłecka, klasa 4A

Konkurs wakacyjny!

Redakcja gazetki szkolnej „Omikron” ogłasza konkurs na:

- fotoreportaż z wakacji, czyli moje najpiękniejsze wakacyjne wspomnienie w postaci zdjęć
- kartki z dziennika, czyli najwspanialsze wakacyjne wspomnienia w postaci kilku krótkich wpisów do dziennika
- opowiadanie z dialogiem, czyli moje wakacyjne wspomnienie, którego nigdy nie zapomnę



Stanisław Kamocki, Słoneczniki

Wywiad z Łucją Pevensie

Znajdujemy się na ulicy Neal's Yard w Londynie. To właśnie tu przeprowadziłam wywiad z Łucją Pevensie. Spotkałyśmy się w kawiarni Jacob the Angel. Usiadłyśmy przed lokalem pod beżową markizą. Łucja wydała się wcześniej lekko zakłopotana propozycją wywiadu ze mną, lecz od razu gdy ją zauważyłam, widziałam ekscytację w jej oczach.

- Dzień dobry Łucjo!

- Dzień dobry.

- Czy chciałabyś może coś zamówić? Polecam ci ciasteczka Cannele i chlebek bananowy.

- Dziękuję za propozycję. Zamówię ciasteczka Cannele.

- Nasze spotkanie przypomina mi twój pierwszy pobyt w Narnii. Czy mogłabyś opowiedzieć, jak wyglądał twój pierwszy kontakt z panem Tumnusem oraz czym poczęstował cię faun?

- Spotkaliśmy się w lesie podczas mojego pierwszego pobytu w Narnii. Pan Tumnus zaprowadził mnie do swojego domu, którym była przytulna pieczara. Przygotował dla mnie jajka na miękko, sardynki na grzankach. Potem znowu grzanki, ale z masłem i jeszcze grzanki z miodem oraz ciastka z lukrem. Wszystko było pyszne!

- Łucjo, czy sądzisz, że mogłabyś dalej być królową, gdyby nie twój powrót tutaj?

- Nie sądzę, ponieważ w Narnii czas płynie dużo szybciej niż u nas. Prawdopodobnie mogłabym jeszcze rządzić tym pięknym miejscem, lecz miałabym ponad osiemdziesiąt lat.

- Ah! I mam jeszcze jedno pytanie. Czy mogłabyś opisać tę słynną Białą Czarownicę – Jadis.

- Tak, oczywiście. Była ona bardzo wysoką bladą kobietą. Była cała biała, tylko jej usta były krwisto czerwone.

- Dziękuję za wywiad ze mną. Przepraszam, że nasze spotkanie było tak krótkie, lecz niestety jestem umówiona na następny wywiad. Do widzenia Łucjo!

- Do widzenia Kiliana!

Tekst: Kiliana Pajda, klasa 4a



Ilustracja Pauline Baynes pochodząca z pierwszego wydania „Opowieść i z Narnii” z 1950



... i wakacje!!!

Z okazji zliżających się wakacji chcemy życzyć Wam, aby czas ten był czasem szczególnym, niezapomnianym i obfitował w niezapomniane chwile.

Poniżej zamieszczamy wiersz, który może być dla Was inspiracją, jak owocnie spędzić najbliższe dwa miesiące.

Małgorzata Strzałkowska *Przepis na lato*

Biała muszelka, piasku ziarenka,
deszczu kropelka letnia sukienka,
i płatek dzikiej róży, malwy pod chatą,
słodkie maliny, zapach miodowy
liść jarzębiny i już gotowy
i błękit nieba w kałuży, przepis na lato.

Zespół Redakcyjny:

Redaktor naczelny: Daniel Prywer

**Redaktorzy: Justyna Szulc,
Zuzanna Zmysło, Kiliana Pajda,
Oliwia Ryczek, Alicja Garncarz,
Marcjanna Sobczyk, Kasia Godzik,**

Wydawca: Szkoła Podstawowa nr 41
im. Jana Kochanowskiego
w Krakowie
ul. Erazma Jerzmanowskiego 6,
30 – 836 Kraków

